

Człowiek i przyroda w twórczości Adolfa Dygasińskiego

Literatura o człowieku i przyrodzie

Po dłuższej przerwie powracamy z kolumną „Literatura o człowieku i przyrodzie”. W dzisiejszym artykule zajmiemy się twórczością Adolfa Dygasińskiego, zapominanego pisarza, publicysty i pedagoga, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli pozytywistycznego naturalizmu. W centrum naszej uwagi znajdzie się ostatni utwór pisarza, zatytułowany „Gody życia”, z 1902 roku.

* * *

Adolf Dygasiński żył w latach 1839-1902. Mimo wielkiego talentu i ogromnego, niezwykle interesującego dorobku literackiego (napisał ponad 20 powieści i ponad 130 opowiadań), nie cieszył się nigdy uznaniem i popularnością na miarę Prusa czy Orzeszkowej. Warto zwrócić uwagę, iż Jan Zygmunt Jakubowski, monografista pisarza, zatytułował swą książkę o Dygasińskim w następujący sposób: „Zapomniane ogniwo. Studium o Adolfie Dygasińskim” (Warszawa 1967), czym, już na wstępie, podkreślił długotrwałą nieobecność autora „Zająca” na kartach historii literatury polskiej. Dzięki książce Jakubowskiego, jak również innym, późniejszym studiom (m.in. Heleny Wolny), „zapomniane ogniwo” stało się ogniwem „odnalezionym”, „odpomnianym”.



Adolf Dygasiński

Dygasiński debiutuje w 1883 roku. Podczas całego okresu twórczości pisarz pozostaje pod silnym wpływem darwinizmu. W roku swojego debiutu literackiego ogłasza obszerny artykuł pod tytułem „Cywilizacyjno-historyczne znaczenie teorii Karola Darwina”. Twórczość literacka Dygasińskiego dotyka typowych problemów pozytywizmu. Poprzez teorię Darwina autor przedstawia losy biedoty wiejskiej, zdeterminowanej przez nędzne warunki życia. Dygasiński był też wielkim miłośnikiem przyrody: wiele godzin poświęcał na obserwację świata zwierząt i roślin, a karty utworów wypełniał bohaterami zwierzęcymi. W swych dziełach wykladał też swoistą filozofię przyrody, z którą postaramy się zmierzyć poniżej.

Już na wstępie zaznaczę, że „Gody życia” są dla mnie utworem niezwykłym. Pisarz połączył w nich swoją fascynację darwinizmem z „tęsknotami metafizycznymi” (by posłużyć się sformułowaniem Jakubowskiego). W taki sposób powstał poemat, który z formalnego punktu widzenia stanowi syntezę obrazów symboliczno-lirycznych i naturalistycznych (co jednak nie przysporzyło autorowi splendoru, lecz przeciwnie – było powodem miazdzącej krytyki, przeprowadzonej m.in. przez wybitnego literaturoznawcę, Wacława Borowego). Faktem jest, że „Gody życia” są utworem artystycznie nierównym, co jednak nie przekreśla jego wartości – tym bardziej, gdy dostrzeżemy premodernistyczny charakter tego tekstu. Spróbujmy zatem wskazać, co jest w „Godach...” najcenniejsze, zwracając uwagę na te elementy, które wyróżniają je na tle zarówno twórczości Dygasińskiego, jak i całego piśmiennictwa tamtej epoki (II połowa XIX w.).

Pisarz często przedstawia w swych dziełach, na dwóch równoległych płaszczyznach, życie ludzi i zwierząt, dochodząc zazwyczaj do przekonania, iż takie same prawa walki o byt decydują o postępowaniu człowieka i zwierzęcia (tak dzieje się np. w jednej z najpopularniejszych powieści Dygasińskiego pt. „Zajac” z 1899 r.). Jak widać, jest to bardzo naturalistyczne przekonanie.

Zainteresowanie losem biedoty chłopskiej wyraźnie podkreśla też postawę pozytywistyczną autora (któż z nas nie pamięta ze szkoły, pisanych z takich pozycji, opowieści chociażby Konopnickiej?). Podobny obraz świata widzimy również w wielu innych dziełach pisarza. We wszystkich tekstach Dygasińskiego niezmiernie ważną rolę odgrywają, opisane bardzo precyzyjnie i przejmująco, zjawiska przyrodnicze. Bodajże nikt wśród ówczesnych twórców nie opisywał tak dokładnie życia zwierząt i roślin, jak autor „Godów życia”. „Pejzaż – pisze Jan Jakubowski – ukazuje Dygasiński odmiennie, niż to czynili współcześni. Opis krajobrazu jest bowiem zawsze u niego przeniknięty refleksją moralno-filozoficzną. Świadczy o tym szczególnie opowiadanie »Co się dzieje w gniazdach«. Niekiedy owe refleksje zamieniają się w traktat naukowo-przyrodniczy, jakby autor chciał tu zespolić to, co widział, z tym, co wyczytał w podręcznikach botaniki”.

„Gody życia” różnią się od pozostałych utworów pisarza m.in. pod względem prezentowanej w nich filozofii przyrody. Zaczniemy jednak od przybliżenia czytelnikom treści utworu. Głównym bohaterem „Godów...” jest Mysikrólik, najmniejszy ptak Europy. Akcja utworu rozgrywa się w Bohborze – puszczy nad Prądnikiem. Poznajemy wpieryw genealogię rodu Mysikrólików, stosunki głównego bohatera z innymi ptakami, narrator zaznajamia nas z funkcją, jaką pełni bohater w „ekosystemie” Bohboru. Od razu przekonujemy się, iż nie będzie to ani bajka w stylu La Fontaine’a, gdzie zwierzęta są jedynie alegoriami określonych postaw ludzkich, ani też „obiektywny” opis dokonany przez badacza przyrody. Mysikrólik przedstawiony jest jako byt zwierzęcy, nie-ludzki. Wypowiedziane przez niego „słowa” zawsze brzmią tak samo – jest to powtarzane na różne sposoby „Czyk, czyk, czyk!”. A jednak narrator relacjonuje myśli i uczucia ptaka, które – jak się przekonujemy, śledząc przygody ptaszka – nie różnią się niczym od fenomenów psychicznych człowieka. Te same zdawałoby się marzenia, pragnienia, lęki... Ale najciekawszy wydaje się w tym tekście stosunek Mysikrólika do natury:

„/.../ Trwoga niewysłowiona przejmowała go na wskroś, kiedy w nocy wołanie jakieś straszliwe rozlegało się po borze: »U-hu-huu! U-hu-huu!«. Serce waliło młotem w piersiach ptaka dziennego, sen uciekał z powiek, przecucia złowieszcze dręczyły duszę.

- Oby jak najprędzej doczekać jasności dziennej!”.

W przytoczonym fragmencie ujawnia się kilka zasadniczych problemów istotnych dla całego utworu. Otóż pochwała dnia i lęk przed ciemnością określają stosunek Mysikrólika do świata. Dzień związany jest z jasnością, ze Słońcem, a więc – z życiem („Uczcijmy Słońce, stwórcę Życia! Uczcijmy Ziemię, matkę zawsze dobrą!”). Noc jest dziedziną wrogą, epoką krwawych żywiołów zbrodni, porą panowania Złego – ducha ciemności i śmierci („Wycie potwora nocy jest straszne”). Podczas dnia rozkwita życie:

„Dzień letni godowy urodził się na niebie – święto uroczyste śródroczne. Słońce bowiem dosięgło szczytu panowania, występuje w najwyższej potędze ciepła i blasku. /.../



Góry Stołowe. Fot. Grzegorz Czerwiński

Dziewa, uszczęśliwiona miłością oblubieńca Jasnego, stała się panią wielmożną, matką przebogatą w potomstwo. Wydała na świat tyle skarbów życia, że choć niejedno zmarnieje, to nie będzie znac ubytku. /.../

Uczcijmy tryumf Ojca-Słońca i Matki-Ziemi! Miłość ich wydała Życie nowe, natchnęła świat stary duszą młodą o zapale ognistym”.

Gdy nadchodzi noc, świat zamiera, zaczyna przelewać się krew:

„- U-hu-huu! – Straszliwe powitanie nocy czy może zapowiedź jej okropności? Wilk i ryś wyruszają na grabież słysząc hasło. /.../ Mieszkańcy puszczy usłyszeli dziki hymn na cześć boga Czarnego, wezwanie do mordów, do przelewu krwi bezbronnych czcicieli światła”.

Jak widzimy, wizja świata zawarta w „Godach życia” ciąży ku manicheizmowi. Świat zdeterminowany jest przez ścieranie się dwóch przeciwstawnych potęg: dobra i zła, światła i ciemności. Dobro i zło tkwią już niejako w materii, z której stworzony został świat. Zarówno dobrem, jak i złem prześiknięta jest też cała przyroda ożywiona. Sam Mysikrólik jest jakby wyrazicielem filozofii manichejskiej, który dobrem i moralnym życiem stara się wyzwolić spod władania Złego.

„Gody życia” są jednak przede wszystkim przejmującym traktatem metafizycznym, który powstał, jak mi się wydaje, w procesie poszukiwania odpowiedzi na pytanie o moralność świata przyrody i o konieczność śmierci każdej żywej istoty, przede wszystkim – człowieka. Narrator zmagają się z żywiołami natury, czując coraz silniej lęk i trwogę – uświadamia sobie istnienie śmierci (w perspektywie przyszłości – również swojej własnej), jednak wciąż nie może zrozumieć, dlaczego zło i śmierć wpisane zostały w losy świata („Co za cel ma Słońce, oddając słabych Mysikrólików w poddaństwo butnych pasożytów?”). Z tego punktu widzenia „Gody życia” są tekstem antropocentrycznym, w którym postrzega się naturę w kategoriach moralności i etyki, a więc przez pryzmat pojęć obcych naturze. Z drugiej jednak strony, pojawia się w tekście Dygasińskiego scena, w której bohaterami są ludzie świętujący Sobótkę. Rzec dotyczy wyprawy w poszukiwaniu kwiatu paproci, który symbolizuje w „Godach...” nie tylko bogactwo i dostatek, ale również poznanie dobrego i złego. W tej scenie ludzie, dążący za wszelką cenę do rozumowego poznania świata, przeciwstawieni zostają przyrodzie, z którą utożsamia się narrator. Na temat ludzi – poszukiwaczy prawdy – dowiadujemy się:

„Mówili o sobie z dumą:

- My ludzie!

I tylko sami siebie słyszeli. Czuli pogardę dla reszty świata żywego, wzięli z nim rozbrat i mieli duszę zamkniętą przed bóstwem. Byli pierwszą parą wygnaną z raj”.

Krytyka postaw antropocentrycznych obecna jest w „Godach życia” również w scenie, w której obserwujemy ludzi polujących na niedźwiedzia i ucieczkę zwierzęcia w głąb puszczy, która staje się nie tyle dziedziną nocnych zbrodni Złego, ile tajemniczym schronieniem, „jądrem natury”, mitologicznym Matecznikiem, do którego ludzie nie mają wstępu.

„Gody życia” okazują się przerażającym krzykiem rozpacz, buntem przeciwko amoralizmowi przyrody, gdzie pozytywistyczny optymizm ustępuje miejsca młodopolskiej filozofii niepokoju i pesymizmu. Jednak ta „definicja” nie wyczerpuje istoty poematu. Widzimy, jak człowiek lęka się śmierci, lecz nie przestaje oddawać czci Naturze. Obarcza Naturę odpowiedzialnością za Śmierć, a jednak się od niej w zupełności nie odwraca. Boi się jej, pozostając jednocześnie pod jej przemożnym urokiem. Właśnie ta ambiwalencja w Dygasińskiego filozofii przyrody jest tym, co może zauroczyć współczesnego czytelnika, dręczonego często podobnymi wątpliwościami. Aby nie odbierać jednak przyjemności indywidualnego spojrzenia na tę problematykę, na tym zawieszam swój głos i zachęcam, jak zwykle, do własnej lektury zaprezentowanego utworu.

Grzegorz Czerwiński